

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.
Przedpłata
zamięcawca: w miesiąc: miesięcznie 50 ct. kwartalnie 1 złr. 30. półrocznie 2 „ 70. rocznie 5 „ 40.
w miejscu: miesięcznie 40 ct. kwartalnie 1 złr. 20. półrocznie 2 „ 40. rocznie 4 „ 80.



Cena ogłoszeń: 5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.
Przedpłate miejscową z miejscową i ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, naprzeciw Starostwa w Przemysłu na doko.
Kopisama nie zwracają się.

Czasopismo społeczno-ekonomiczne.

TAKT POLITYCZNY.

Wypadki rozgrywały się od miesiąca w Rossyi, w naturalnym porządku rzeczy najwięcej wawrzenie wywarły na nasz kraj, gdyż każde wstrząśnienie w Carstwie, każda zmiana budzą nowo obawy. Kto tedy doświadczył, tyle nie wierzy, co nasi bracia w kardynal. Ten obaw się każdej zmiany, bo one dotad bywały zawsze dla nich zgniębeni. A jednak szcśliwsiom daren natury, podniesiom przez naszą wiarę, do cmó kardynalnych jest nadzieja, a ta nie tylko łagodzi obawy, lecz przewidywa jej, mimowoli każąc spodziewać się, że wskróce może będzie lepiej. Tej nadzieje obudził zabicie Aleksandra II. i wstąpienie na tron jego syna.

Wprawdzie tradycya rodziny panującej w Rossyi uczy nas, iż do zmian Carów nie można przyzwyczajać żadnych nadziei, bo ci tradycyjnie liberalni i wolnościjsi następcy tronu, doświadszy gó, staja się najrozstrzygnięci despotami. Przypomniałoby sobie tylko sławę liberalizmu, jaką cieszyli się za panowania Mikołaja I. syn jego, półmieszą Aleksandra II. niekwałołoby się było, iż on przetrząca długi na bole narodu wisnego i polskiego, wstąpiwszy na tron, będzie uważał za najpierwsze zadanie uśmierzyć je i wygoić rany, zadane przez ty ratkiszce rządy ojca i nieszczęśliwą wojnę wschodnią. Czy odpowiedział tym oczekiwaniem - świadcza najlepiej szczątki zburzienia w Zabrzemiu i w wojnie polsko-rosyjskiej, na Kolonie Zyrardowa i w zakazanie strzania w Warszawie, jakoteż na niwach podlaskich, świadczą bomby i miny w stolicy Carstwa.

Choćby jednakże i tym razem, liberalny następcę tronu a obecną Car Aleksandra III, miał takżewierze nadzieje Polaków i partyi narodowej moskiewskiej, jak po części już zawładli szych publiczności panslawistów, rozum polityczny nie tylko zakazuje zdradzania niewiary w polepszenie sto sunków, lecz nawet nakazuje robić wszystko, aby je uzmocnić i oddaći każdy powód mogący służyć rządowi carskiemu, jako pretekst tłumaczący zatrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy.

To zapartytowanie zapnowalo w Kongresowce w chwili zabicia Aleksandra II, a skutkiem jego

było wysłanie deputacyi na pogrzeb. W stosunkach w jakich się czesła Rosja pod rządami moskiewskimi przedkładała, być może o jakichś zmianach i naradach, których rezultatem byłoby wybranie deputacyi, majającej mandat narodu dla tego też, deputacyi która bez mandatu pojedchala do Petersburga, samozaństwa zarzucić nie można. Inna rzecz jest natomiast, jeżeli jedna osoba, do do tego jeszcze nie mająca bynajmniej sympatyj w narodzi, przywieszca sobie prawo przemawiania w imieniu całego narodu. Jest to brawiakt taktu, jest politycznym, tem gorszego w następstwie, że głos jednostki uzurpuję sobie prawo reprezentacyi narodu a nie mającej miru u tegoż, nie tylko nie budzi uznania i poparcia, lecz przeciwnie, daje powód do wani i rozamiętania. Takl wypadke zaszczł ostamieli czas, skutkiem bezskutkowej uwarzpy, jakiej dopuścił się margr. Wielopolski, przemawiając w imieniu narodu w swym otwartym liście, zwłaszcza iż tendencyjne przedstawiał fakta dziejowe, a tendencyjność ta dała powód do polemiki, nie ograniczającej się tylko na dziennikarskie galicyjskie, lecz sięgającej za kordon

„ Rozamiętaniem doszło do tego stopnia, iż potępić zaczęto nawet wysłanie deputacyi, gdyż w nie wziętą udział margr. Wielopolski tego pochwałić nie możemy. Bezskutki nie karci się brawiakt taktu, a tem był powstawanie przeciw deputacyi wysłanej, czy też pro pio mo tu jądcej do Petersburga. Widzimy w tem bowiem brak taktu, aby stawać na przeszkodzie krokom czynionym w zamiarze sprowadzenia ulg dla kraju pod wskięsim się Zmiany, czy to przywieszca, iż on ją, przednich miłoc. Oczywiście i poświęcenia za nią uczyć nam się trzeba. Żkad bowiem my tu w Galicyi, gdzie jakkolwiek jeszcze nie jest raj ziemski, lecz pod względem wolności dobrze nam się wie dzie, rościć sobie możemy prawo gania roli mentorów, dla tych braci za kordonem, których gnebia rządy carskie z wytwórności niemieckiej, a okrucieństwem mongolskim? Żkad prawo przypuszczaj, iż oni są mierzdli, nie ocenę samą sytuacyi, a ten krok zrobić, który w ich stosunkach największe korzyści dla kraju przyniesie? Po co rzucić zarzewie wani stronniczej, tak długo nurtującej w naszej głębi kraju tam, gdzie brat bratu dotąd zdrady nie zarucił? Czyż osobistosc margr. Wielopolskiego, słabego platforma swego ojca tak jest wawna, by dlań

wywołać rozdrowienie? Żaiste nie! a walki dziennikarskie, do jakich dał powód p. Wielopolski, u każdego Polaka nie tylko niesmak, lecz nawet przykre uczucia wzbudził musza.

Tem przyjemniejsze wrazenie natomiast wywołał nasz zapartytowanie obiektywne, wolnie odstronnicze zacieklosci, a takiego donalżmsi czytając artykuł *Dz. Polskiego* z 22 bm. Choć w innym kierunku, lecz mniej więcej to same myśliśtam tam zawarł, jakie przedstawiamy powyżej, jakżardziej dąda autor artykułu taktu politycznego i nierozważniejsi starszym przez doświadczenia brami na nieproszonej sejdów i nauczycieli i abymy karząc uzurpatorów nie slishdżo, uzurpując sobie moć zdrowego rozumu i patryotyzmu.

KORESPONDENCYJE.

Lwów 20. kwietnia. W waszem mieście żąd zarząd kolei Łupawskiej, sądzilen zatem, że znajdzie się tam ktoś, co odpowie na artykuły w *Dzienniku Polskim* przed dwóch niespełna tygodniami umieszczone, w których kolei rzeczą przedstawił jako najgorszą administracyjn w Austrii, a pod względem germanizacyj, idea jejże nie na Austrii, to jako druga w rzędzie po kolei Osmowickiej. Niejak za dowód pierwszego twierdzenia miały posłużyć, w następnym numerze umieszczone data, wyjęte z urzędowego organu dla kolei austriackich żagłogi parowej.

Przedgładam „San”, czy nie przyniesie na te artykuły odpowiedź. Jeśli widzę że nie, pozwalam sobie jako obywateli domknieć, że stawać na kolei galicyjskiej i dawny miszkarsie Przemysla, a zatem zbieżka ja obserwacji, ucykali to niejśsem.

Nie podjętawym bynajmniej *Dz. Pol.* o jakis cel w umieszczeniu tych artykułow, lecz znacząc fakt, iż one oparte byly na niedokładnych informacyjach. Przypartytowanie się bezstronnie administracyi kolei Łupawskiej i jej zachowania, tak wobec potrzeb aksionamiych, jak i wymagani narodowoscowych w porównaniu z zarządzeniami kolei

„ Bnlowa kolei tej prowadzona była wśród wyjątkowych okolicznosci i rzeczaszyście można powiedzieć „bez glory”. Powodem tego zaś bylo, iż przedsiõwzięcie częściak skutkiem własnej niedolności, a cęściak skutkiem niedbalstwa i niesumienności szych urzędownikow szankrowalów, a towaryśstwo kolelowe nieprzygotowane na to i nie mające wia-

Pan Tadeusz
z ilustracyami Andriolego

Znana z ruchliwości księgarskiej firma F. H. Richter w Lwowie podjęła się trudnego zadania, bo wydania ilustrowanego edycyi Pana Tadeusza Rysownik dostarcza znakomity rysownik warszawski Andriol. Mamy wladnie przed sobą pierwszy zeszyt dzieła przedstawięcego się nadzwyczaj pokazuje. Format folio, papier wyborny, druk silyczny (Broekhaus w Lipsku) jednem słowem wydanie strasne i wzorowe — coż bliższego najwianieższemu nie odpowiada wymaganikom. Ilustracje Andriolego moglyby się podobać gdyby nie dotyczyły takiego dzieła, jak Pan Tadeusz, gdyż odnosi się do zwykłej powieści lub gawędy słuchaczej. Wprawdzie nie widzieliśmy dotąd jak tylko ceteri rysunki — ale jeżeli prawdim jest przystawie een un o disse omnes, to z dalszych nie rokiemy się być żadnej lepszej nadziei. Rysownik bowiem, typow raz przyjętych nie może w następnym rysunkach zmienić, lecz przeciwnie niewolniczo trzymać się ich. Miank rysunki ukazane nam przedstawiają: chwile gdy Pan Tadeusz jest w pokoju Zosi, dokąd ona wbiegła nie wiedząc o gosciu; drugi gdy Robak siodłoi Hrabiego podługającego uczęć wianę ogarki; trzeci w pokojskiej drzwi w zamku; czwarty znajdujący się w taksie. Sceny przybycia w dom litewski kwestarsa.

Przedmżyj ja kolejeje. Nie ma niestety trudniejszego zadania, niż trawnować, jak odpowiadać postaci Zosi, taką jaką nam ją wieszcz „papież”. Jakież sienie w wy-

obraźni malarsa musi się ona zarysować, jeżeli chce ją przedstawiać konsekwentnie w wszystkich scenach, obejmujących fazę życia od owego podlitka, co się przyjęli że Sakiem i w koszulce biega wśród góbeli, aż do dziewicy obnubienicy, na widok której raduje się serce starcy przywódców legionów! Dziśszieszemu malarzowi, już może z tego samego powodu trudno stworzyć prawdziwą Zosię, iż brak de niej żywych typów. Zniomyi bowiem cały system wychowania kobiet, popięgnię za sobą żąttą takich postaci jak Zozia, która żyjąc jak ptaszki, towarzyszy jej zabaw, przypawia cięcie o rozpacz, nie umięgaje się zgrabnie aktonki. A jednakże niezgrabność ta nie dowodzi braku harmonii ruchów, lub o gorze braku rysunku. Dziecie natry z widzielm przyrodzynom, nie łatwo poddaje się przepisom sztucznej graczy, bo ta krepnie jej swobodę, lecz jawne malownicze wychowanie kobiet, podięgnię za sobą żąttą takich postaci jak Zozia, która żyjąc jak ptaszki, towarzyszy jej zabaw, przypawia cięcie o rozpacz, nie umięgaje się zgrabnie aktonki.

A jednakże niezgrabność ta nie dowodzi braku harmonii ruchów, lub o gorze braku rysunku. Dziecie natry z widzielm przyrodzynom, nie łatwo poddaje się przepisom sztucznej graczy, bo ta krepnie jej swobodę, lecz jawne malownicze wychowanie kobiet, podięgnię za sobą żąttą takich postaci jak Zozia, która żyjąc jak ptaszki, towarzyszy jej zabaw, przypawia cięcie o rozpacz, nie umięgaje się zgrabnie aktonki.

„ Litwka zwykla chodila z rana” schodzi ją Tadeusz? Otóż widzimy nieproporzędnie wysokie dziewczę, tak w niemy kontrastie sposob. Jej „łabędzia szyja” nie przypomina nam na obrazku, wyjętej się ryszego króla jeziora, bo skrócona nieaturalnym ruchem kerczowym, więcej za brzydki niż piękny ubudziło może. Twarz jej nie zdradza również tych uczuć, jakie poeta w te chwili przypisuje Zosi, nie ma na jej śladu owogo dziwicznego zawstydzenia, tak naturalnego w niewzkiej pozycyi, w jakiej się w tej chwili znalazła, a przestrach manifestuje się jedynie ruchem ręk.

Lutwieszó do narysowania jest postać samego bohatera, mlokosa co opisywazy dupiera szkółę jest w tej chwili jeszcze zwykłym typem studenta, z puszkim pod noscm i niezgrabnym ubieraniem, w dotekach. Druga obrażenie jest portret, pomimo iż nie jest także bez zarzutu, a ten brzok musimy pod względem postaci Robaka. Może to jest nase indywidualne pojęcie, lecz my nie możemy sobie wyobrazić Robaka z twarzą pculowatą, zamieniającą zwyklo spokojne życie, i smacne żądanie dobrych obwodów. Wszak to Jacob Soplica, miedzy awanturnik, dzis wprawdzie potokul, lecz więcej misantropu, polityczny i żołnier, niż kwestarz i zakonnik. Kuchlwe jego życie, niebezpieczność, na jakie się naraził, nie mogly wylgnę na wypelnienie polekiców, obraz widziane u prostych brackiszów-kwestarsy. Również teatralnie kokietyeriana postać dziewcziny nie ma w tekście usprawiedliwienia, wszak ona „na ręk miała koszyk, w dół spusć i a ozy” tymczasem w ilustracyi ona patrzy na Hrabiego i jakby ókąd dawała mu gest, by przyszedł.

